



Płonąca „PAST-a”  
na ulicy Zielnej.  
Widok od strony  
ul. Świętokrzyskiej.  
20 sierpnia 1944 r.  
Źródło: MPW

Śródmieścia, że nie ma ostrzału, że można się swobodnie poruszać! Teraz okazało się że zbyt dużo wojska przebywa w samym centrum Śródmieścia, a brakuje go na dalekich peryferiach, wciąż atakowanych przez nieprzyjaciela. Odczytano nam rozkaz. W rozkazie tym podziękowano nam za dotychczasową postawę. Były awanse. Zostałem awansowany do stopnia kaprała. I tym akcentem zakończyła się nasza działalność w Śródmieściu. Blisko kwater, Peżetek, Adrii i wody w kranie. Czekwały na nas nowe zadania. Czekwały również pluskwy na nowych kwaterach, spleśniała woda i nieprzyjaciel tuż, tuż, przez ścianę, z którym trzeba było zmagać się w zupełnym osamotnieniu, bez pomocy, bez zaplecza.

Narodziny Pierwszej Kompanii Szturmowej Batalionu „Kiliński” odbyły się w odpowiedniej scenerii. W reprezentacyjnej sali Poczty Głównej na Placu Napoleona, na pierwszym piętrze staliśmy w szeregu. Ktoś miał do nas krótką przemowę. Odczytano pseudonimy i nazwiska tych, którzy weszli w skład tej nowej jednostki. Chorzy i ranni pozostali nadal przy macierzystej jednostce, byli to: porucznik „Budrys”, „Kordian” i „Tadeusz”.

Naszym plutonem nr 162 dowodził „Sławicz”, pozostałymi „Roma” i „Tumry”. To był triumwirat, który przez cały czas walk trwał wraz z nami ponosząc wszystkie trudy i całą odpowiedzialność za nasze powodzenia i klęski. Wytrwali do końca i polegli: „Sławicz” i „Roma”. Obaj na ulicy Grzybowskiej. „Tumry” poszedł z nami do niewoli.

Dowódcy kompanii właściwie nie mieliśmy, bo trudno jest nazwać dowódcą jakiegoś para porucznika „Zarębę”(?), który pokazał się raz czy też dwa razy w czasie całych walk na Żelaznej i na Grzybowskiej. Doszedł widocznie do wniosku, że fruwa tu zbyt dużo odłamków i zniknął. Pojawił się wtedy jak ogłoszono kapitulację (odłamki już nie fruwały), płacono natomiast zaległy żołd! Ale to były kadry kapitana „Hala”, do którego dyspozycji nas odkomenderowano. Tam była rzeczywiście opłakana sytuacja. Po odejściu „Radosława” na Starówkę, otworzyła się dla Niemców droga do Hal Mirowskich, Żelaznej, Krochmalnej, Grzybowskiej! Na Walicowie trzymała się mocno obwarowana komenda żandarmerii (Nordwache). Na Chłodnej zajęli Niemcy (i mocno trzymali) budynek straży ogniowej. Kapitan „Hal” został ze słabymi siłami, zdany na własne siły. Sytuacja stawała się krytyczna, a wkrótce katastrofalna! Po odejściu z gmachu sądów na Lesznie dużej, lecz słabo uzbrojonej grupy „Leśnika”, Niemcy mogli zajmować co tylko chcieli. Bardzo duży obszar, ciągnący się od ulicy Towarowej, przez całą ul. Grzybowską, Hale Mirowskie do samego Placu Grzybowskiego stał się właściwie terenem bezpańskim. Kto i jakimi siłami miał tam stawić zaporę nieprzyjacielowi? Nie przypuszczano, że sytuacja jest aż tak groźna! I to dla całego Śródmieścia! Niemcy przegapili tak bardzo dla siebie dogodny moment. Mogli zajmować wtedy co tylko chcieli! Mogli na przykład pójść



„Roma” Roman  
Miłoszewski



„Tumry” Edward  
Morko